

opusdei.org

# Oblicze Jezusa

Vultum tuum, Domine,  
requiram! Szukam, o Panie,  
Twojego oblicza! Panie, chcę  
szukać Twojego oblicza,  
nauczyć się znajdowania i  
ukazywania go; chcę Cię  
odkrywać w mojej  
codzienności, dostrzegać, że Ty  
naprawdę tam jesteś.

19-02-2020

## Oblicze Jezusa

*Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i  
wpatrujecie się w niebo? (Dz 1, 11).*

Oczy Apostołów pozostawały uporczywie wpatrzone w miejsce, skąd odszedł Jezus ... Anioł musiał im przypomnieć, że życie toczy się dalej.

Posłaniec Boży nie starał się umniejszać zainteresowania uczniów ich Mistrzem, ale być może sprawił, żeby zaczęli myśleć, że odtąd będą musieli nauczyć się widzieć Go w inny sposób, spotykać się z Nim, z Jego spojrzeniem, w innych, zwykłych sprawach w życiu.

Święty Paweł rozumiał te pragnienia Apostołów, ponieważ także pragnął być z Chrystusem i *widzieć Go twarzą w twarz* (Por. Flp 1, 23). Ale, kiedy miał wybrać, wolał podążać za Bogiem, *oglądając Go jakby w zwierciadle i niejasno* (Por. 1 Kor 13, 12), jeśli w ten sposób mógł pomóc innym żyć w Jego świetle (Por. Flp 1, 25).

Odbiorcom jego apostolskiej misji doradzał z mocą swojego przykładu i

swojego słowa, żeby w czasie, gdy są na tym świecie, trzymali się spojrzenia zwróconego ku Niebu, gdzie jest Chrystus: *jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga* (Kol 3, 1).

*Quae sursum sunt quaerite!* (Kol 3, 1). Szukajcie tego, co w górze! Chcemy uczynić naszym to wezwanie. Jednak potrzebujemy czasu na naukę, bo wielokrotnie zdajemy sobie sprawę, że nasz wzrok jest utkwiony w ziemię, nadmiernie skupiony na rzeczach ulotnych.

Potrzebujemy wyostrzonego spojrzenia, które dostrzega Chrystusa w każdym zdarzeniu życia: kochamy ten świat, który jest naszym, miejsce, gdzie spotykamy się z Bogiem (Por. *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 113) i pragnęlibyśmy zyskać większą łatwość dostrzegania spojrzenia

Jezusa Chrystusa podczas zajmowania się naszymi zwyczajnymi obowiązkami. Chcielibyśmy także, żeby inni mogli widzieć w nas Chrystusa; raduje nas cudowna możliwość ukazywania oblicza Jezusa naszym przyjaciołom.

*Vultum tuum, Domine, requiram!*  
(Por. Ps 27, 8). *Szukam, o Panie, Twojego oblicza!* Panie – powiedzmy Mu – chcę szukać Twojego oblicza, nauczyć się znajdowania i ukazywania go; chcę Cię odkrywać w mojej codzienności, dostrzegać, że Ty naprawdę tam jesteś.

Być może usłyszemy tę radę św. Josemaríi : „Ten Chrystus, którego ty widzisz, to nie Jezus. –To co najwyżej Jego kiepska podobizna, jaką mogą stworzyć twe zmętniałe oczy. - Oczyść się. Rozjaśnij swoje spojrzenie pokorą i pokutą. A wówczas ... nie zabraknie ci czystego światła Miłości. Będziesz mieć doskonały wzrok.

Twój obraz będzie rzeczywiście Jego obrazem: Nim samym!” (*Droga*, 212).

Ewangelie przy kilku okazjach nawiązują do spojrzenia Jezusa Chrystusa. Spojrzenie dobrotliwe i serdeczne, wzruszające i wzruszone, spojrzenie głęboko poznające, które przenika intymność; spojrzenie, które uczy i poprawia, które wywołuje skruchę i dąży do wywołania przypływu hojności. [1]

Być może wiele razy próbowaliśmy wyobrazić je sobie podczas naszej modlitwy, z intencją odkrycia jak możemy je odnaleźć i sprawić, żeby było obecne w naszym zwykłym życiu. Niektóre z postaci, które spotyka Jezus w godzinach Męki mogą nam pomóc iść naprzód w realizacji tego pragnienia.

Na drodze krzyżowej trzy osoby w sposób szczególny spotykają oblicze Chrystusa: tylko dwie go szukają, ale trzy go znajdują. Od nich trzech

możemy się uczyć; każda z nich winny sposób wyraża pragnienie ujrzenia twarzy Jezusa.

## **Matka Jezusa – jedność serc**

„Zaledwie Jezus podniósł się z pierwszego upadku, ujrzał swoją Najświętszą Matkę na poboczu drogi, którą przechodził” (*Droga Krzyżowa*, IV stacja). Ewangelia nic nie mówi nam o tym spotkaniu, ale milczenie Pisma Świętego pobudziło wyobraźnię chrześcijan na przestrzeni wieków. Nasz Ojciec przedstawia to w ten sposób: „Z niezmierną miłością Maryja patrzy na Jezusa, a Jezus patrzy na Maryję, ich spojrzenie się spotyka i każde z dwóch serc własny ból przelewa w drugie” (*Droga Krzyżowa*, IV stacja).

Miłość jest tak intensywna, że wystarczy spojrzenie, aby każdy wiedział, że jedno polega na drugim i że Jezus może przelać na Matkę swój ogromny ból, ponieważ Jej serce jest

zdolne do przyjęcia go. Pośród tego cierpienia doznają głębokiego pocieszenia z bycia razem i wzajemnego zrozumienia.

„Dusza Maryi zanurzona jest w goryczy, w goryczy Jezusowej” (Ibid). Gorycz, która wypełnia duszę Maryi jest goryczą Jej Syna, tak jak u Maryi jest gorycz, której pełna jest dusza Jezusa. Zjednoczenie ich serc jest tak silne, że ból jednego sprawia cierpienie drugiemu; w ten sposób wspierają się i wzajemnie podtrzymują.

Czegóż byśmy nie dali za takie zjednoczenie z uczuciami Chrystusa! Zdajemy sobie sprawę, że daleko nam do tego. Wiemy, że, jeśli pójdziemy tą drogą nie oszczędzimy sobie bólu w tym życiu, ponieważ cała ludzka egzystencja pociąga go za sobą, ale będziemy mieli zawsze światło, żeby stawić mu czoło, nigdy nie zabraknie nam solidnej

podstawy, żeby nie ulec i żeby przeciwstawić się cierpieniu z pogodą ducha.

Symeon przepowiadał Najświętszej Maryi Pannie, że *miecz przebije Jej duszę* (Por. Łk 2, 35). Od czasu skazania na mękę, rana od miecza nigdy nie opuści Matki Jezusa. Ona będzie zawsze wiedziała, że można Ją obrazić tylko poprzez zniewagi uczynione w stosunku do Jej Syna; będzie miała świadomość, że całe cierpienie, a także cała radość, może mieć swoją przyczynę tylko w tym, co dotyczy Jego.

Maryja uczy nas, że w smutkach i w małych przykrościach – zawodowych, rodzinnych, społecznych – możemy szukać i odkrywać oblicze Chrystusa i dzięki temu będziemy pełni pokoju nawet w czasie cierpienia.

**Weronika – dobroć serca**



Tradycja Kościoła przekazuje, że później, podczas drogi na Kalwarię, podchodzi do Pana Jezusa kobieta z zamiarem otarcia Jego twarzy. Jest to jedyna rzecz, którą wiemy o tej, którą nazywamy Weroniką.

Być może nigdy świadomie nie pragnęła ujrzeć oblicza Jezusa Chrystusa. A nawet jeśli pragnęła to powód był prosty: chciała okazać troskę temu mężczyźnie, który cierpiał. Jednakże ta kobieta, która nawet nie pojawia się na kartach Ewangelii, nadała swoje imię pragnieniu kontemplacji oblicza Boga.

*Szczęśliwe oczy wasze, że widzą (...). Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli (Mt 13, 16-17).* Szczególnie do Weroniki można odnieść te słowa, bo ona zrealizowała to pragnienie, które wypełniło duszę tak wielu świętych

w ciągu całej naszej historii; a stało się to przez jej prostą dobroć, przez serce dobrej kobiety, której "nie udziela się brutalność żołnierzy, ani strach uczniów" (J.Ratzinger, *Droga Krzyżowa w Koloseum, Wielki Piątek 2005, VI stacja*) i nie powstrzymuje się ona przed możliwością udzielenia choćby niewielkiej pomocy. Ten "uczynek miłości pozostawił w jej sercu prawdziwy obraz Jezusa" (Ibid).

Oblicze Boga, który stał się człowiekiem, odbiło się na tym płótnie, ale przede wszystkim zapisało się w samej istocie dobroci. "Odkupiciel świata obdarzył Weronikę podobieństwem swojej twarzy. Chusta, na której odbiło się oblicze Chrystusa, staje się przesłaniem. Mówi poniekąd: Oto jak każdy dobry czyn, czyn prawdziwej miłości bliźniego, utrwała podobieństwo Odkupiciela świata w duszach tych, którzy go spełniają.

Czyny miłości nie przemijają. Każdy gest dobroci, zrozumienia, służby pozostawia w sercu człowieka niezatarty ślad – coraz pełniejsze podobieństwo do Tego, który *ogolił samego siebie, przyjmawszy postać sługi* (Flp 2, 7). Tak tworzy się tożsamość – prawdziwe imię człowieka” (Jan Paweł II, *Droga Krzyżowa w Koloseum, Wielki Piątek 2000, VI stacja*).

Czy nie jest to przystępny sposób szukania twarzy Jezusa Chrystusa? Czyż nie jest to także sposób uczynienia Go obecnym pomiędzy tymi, którzy nas otaczają?

Jest możliwe, że w życiu będziemy mieć okazję świadczenia wielkiej służby innym ludziom; że poświęcimy coś cennego, aby pomóc pozostałym. Ale, czy się nam pojawiają te okazje, czy też nie, staramy się żyć codziennie „z dobrym sercem, zdolnym współczuć cierpieniom

stworzeń, zdolnym zrozumieć, że, aby złagodzić cierpienia, które towarzyszą duszom na tym świecie i nierzadko je przytłaczają, prawdziwym balsamem jest miłość, *Caritas*. Wszystkie inne pociechy służą tylko do tego, by na chwilę odwrócić uwagę i pozostawić gorycz i rozpacz” (*To Chrystus przechodzi*, 167).

Wiele razy to miłość najbardziej pomaga odkryć duszom kochające spojrzenie Pana i jest potrzebna, żeby zobaczyć jak jego uczniowie, mimo swoich ograniczeń, umieją zauważyć to, czego potrzebują pozostali: są w stanie odkryć te drobne rzeczy, które, jeśli zostaną przeoczone, nikt nie będzie się skarżył; ale, kiedy się je otrzyma, przyjmuje się je z wdzięcznością.

Jeśli działamy w ten sposób z nadprzyrodzonym sensem, urzeczywistniamy – tak bardzo jak w

tym życiu jest to wykonalne –  
pragnienie kontemplowania oblicza  
Jezusa Chrystusa. I tym samym  
ułatwiamy innym osobom spotkanie  
się z Nim.

Może nie zauważą tego od razu i  
będą potrzebowały czasu, żeby  
odkryć Pana, ale nie przestaną  
dostrzegać od pierwszej chwili, że  
jest *coś wyjątkowego* w tych, którzy  
traktują ich z tak prostą dobrocią.

Jeśli chcemy odkryć innym  
najbardziej kochające oblicze  
Mistrza, spróbujmy obdarzać innych  
dobrocią, łagodnością, pokojem,  
cierpliwością, szacunkiem,  
uprzejmością, przywiązaniem; także,  
kiedy nie oczekujemy wzajemności.  
Jeśli chcemy dostrzec w innych  
oblicze Jezusa, zbliźmy się do nich ze  
szczerym sercem, sercem, które ceni  
i podziwia i kocha: rodziców, dzieci,  
każdego z przyjaciół; które odkrywa

jak każda z osób odzwierciedla na swój sposób dobroć Bożą.

## **Szymon z Cyreny – spotkanie z Krzyżem**

Ewangelie synoptyczne mówią nam o trzeciej postaci, która natyka się na Jezusa Chrystusa na drodze na Kalwarię. Matka Boża i Weronika szukały Go i spotkały Go z własnej inicjatywy. Inaczej było w przypadku Szymona z Cyreny. On został zmuszony, by nieść krzyż (Por. Mk 15, 21). To samo wyrażenie użyte przez ewangelistów świadczy o tym, że być może istniał początkowy opór.

Wydaje się to zrozumiałe: nikt nie lubi, kiedy zmusza się go do noszenia ciężaru cudzego krzyża, a tym bardziej po ciężkim dniu pracy. Święty Marek daje do zrozumienia, że synowie tego człowieka byli znani jako chrześcijanie (Por. Mk 15, 21): „To wszystko zaczęło się od niespodziewanego spotkania z

Krzyżem”(Droga Krzyżowa, V stacja).  
Wielkie szczęście, które wywodzi się  
z pozornie niefortunnego zdarzenia.

Zmiana postawy Cyrenejczyka nie  
była nagła, lecz stopniowa, i nie jest  
ryzykownym założeniem, że miało to  
związek z obliczem Chrystusa. Z  
pewnością myślał, że ma do  
czynienia ze złoczyńcą, ale pełne  
wdzięczności i pokoju spojrzenie  
Jezusa rozbroiło go. Na początku  
okazuje niechęć, bo patrzy z  
dystansu, potem jednak dostrzega i  
odkrywa, że warto dzielić Krzyż z  
tym skazanym.

To, co na początku wydawało się  
przykrą przeszkodą na drodze do  
domu, dzięki obliczu tego Człowieka  
stopniowo stworzyło niepowtarzalną  
okoliczność, która ostatecznie  
zmieniła jego życie.

Dla niego, jak dla wszystkich  
chrześcijan, krzyż stał się  
charakterystycznym znakiem jego

wiary, narzędziem zbawienia; w odkupieńczej rzeczywistości, nierozzerwalnie związanej z misją Chrystusa. Przez stulecia chrześcijanie będą patrzeć z miłością i nadzieją na krzyż, który powinien być w centrum ich życia i który z tego samego powodu, „powinien być w centrum ołtarza i być wspólnym punktem odniesienia dla kapłana i wspólnoty, która się modli” (J.Ratzinger, *Duch liturgii*, s. 105).

„Nieraz krzyż zjawia nagle przed nami, chociaż go nie szukamy: to Chrystus pyta o nas” (Droga Krzyżowa, V stacja). Wobec nieoczekiwanego krzyża doświadczymy chęci jego odrzucenia. To zwykła reakcja naszej natury, która nie powinna nas martwić, ale która też nie powinna uniemożliwiać stopniowej akceptacji.

Wiemy, że w tych sytuacjach, w których możemy czuć się samotni,



Bóg nas nie zostawia, jest po naszej stronie; być może Go *widzimy*, jesteśmy w stanie zwrócić się do Niego w jakiś sposób. Pójdźmy jednak o krok dalej: poszukajmy Jego spojrzenia. Jeśli nie zadowolimy się *widzeniem*, jeśli spróbujemy *spojrzeć* na Chrystusa, który dźwiga krzyż z nami, jeśli pozwolimy, żeby do nas mówił, to, co wydawało się trudne, zyska inny wymiar i ostatecznie zmieni nasze życie.

Uświadomienie sobie, że przeżywanie trudności może stać się okazją do pogłębienia relacji z Jezusem Chrystusem pomoże nam stawić im czoła w inny sposób, a wtedy nasz krzyż „nie będzie jakimś zwykłym krzyżem: będzie ... Świętym Krzyżem” (*Różaniec Święty*, IV tajemnica bolesna).

\* \* \*

*Vultum tuum, Domine, requiram!*  
(Por. Ps 26, 8). Podczas drogi Jezusa

na Kalwarię trzy osoby w sposób szczególny stykają się z obliczem Chrystusa. Tylko dwie z nich szukały Go, ale wszystkie trzy Je znalazły. Żadna z nich nie pozostaje obojętną, żadna nie szuka na marne. Od każdej możemy i chcemy się czegoś nauczyć, ponieważ pragniemy kontemplować i pomagać innym w odkrywaniu tego Oblicza na naszej zwykłej drodze przez świat.

Chcielibyśmy osiągnąć taką jedność serc jaka powstała pomiędzy Matką Bożą a jej Synem. Jesteśmy świadomi, że to przewyższa nasze siły, ale nie porzucimy tego pragnienia, ponieważ byłoby to porzuceniem Miłości i ponieważ możemy z pewnością podążać naprzód taką drogą.

Sposobem na dokonanie tego jest wykorzystanie nauki płynącej z przykładu dwóch pozostałych postaci. Prosta dobroć będzie dla

wielu osób – na pierwszym miejscu dla nas samych – okazją do spotkania z Panem. Szukanie Jego spojrzenia podczas przeżywania przeciwności i goryczy życia sprawi, że będziemy stopniowo utożsamiać się z Wolą Bożą. W ten sposób będziemy w stanie odzwierciedlać *oblicze Jezusa*.

*Julio Diéguez*

*Tłumaczenie: Agnieszka Góralczyk*

.....

[1] Por. Mk 10, 21; Mk 12,41; Mt 4, 18-22; J1, 42; Mt 19,16; Mk 3,5; Łk 22, 61; J 1, 38-47.

J. Diéguez

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/oblicze-jezusa/](https://opusdei.org/pl-pl/article/oblicze-jezusa/) (26-03-2025)